

Bolszewizm wiecznie żywy

I znów przerobiliśmy kolejną odsłonę spektaklu pt. „Lokatorzy sprzedani z kamienicą”. Znów pod wojewódzkimi urzędami demonstrowali „pokrzywdzeni”, znów dobrotliwi politycy wypowiedzieli nad ich „krzywdą” słowotok współczucia i zrozumienia, znów reporterzy wykrzyczeli do słuchaczy i czytelników, jaka to dokonana się zbrodnia na narodzie. Znów z telewizyjnej „Sprawy dla reportera” wytoczy się lawina taniej demagogii, jak to bezduszny kapitalizm gnębi biednych emerytów oraz lud pracujący.

Za kilka dni świętować będziemy dwadzieścia lat od upadku PRL-u. W prasie roi się od wspomnień, kolejni znani i mniej znani opowiadają, jak to zmienił się świat wokół nas. Może warto opowiedzieć o tym, co z PRL-u okazało się najtrwalsze i do dziś nieusuwalne? Przecież są pola, na których komunistyczna propaganda i zbrodnicza praktyka realnego socjalizmu narobiły tak wielkiego spustoszenia w umysłach, że nawet rozsądni ludzie się poddają. Oprócz mitu „Niemca - odwiecznego wroga narodu polskiego”, jest jeszcze „Kamienicznik - odwieczny wróg uciemiężonego ludu”. Dwa nieusuwalne dogmaty.

Dobry jest jedynie ten kamienicznik, który pozwala nam mieszkać do woli i bez ograniczeń, nie pobiera czynszu i jeszcze opłaca za nas wodę, ciepło, prąd i wywóz śmieci. Każdy inny, to złodziej, krwio pijca, bezduszny łotr i kołtun.

Zastanawiam się, dlaczego od lat wszyscy przyłączają się do tego chóru, dlaczego mało który dziennikarz odważa się tłumaczyć, że dom podlega takim samym prawom własności, jak każde inne dobro, że można go kupić, sprzedać, darować lub odziedziczyć? Że dawne domy zakładowe nie były własnością mieszkańców, tylko przedsiębiorstwa, że wraz z prywatyzacją firmy i one stały się prywatne? Że to właściciel - a nie lokatorzy - ma wyłączne prawo decydować, czy dalej dom utrzymywać, czy i komu go zbyć?

Dlaczego unikamy jasnego tłumaczenia ludziom, że wynajem mieszkania w cudzej kamienicy, to jest usługa, która ma swoje koszty, więc trzeba za nią płacić czynsz w takiej wysokości, która pozwoli właścicielowi utrzymać dom w dobrym stanie i jeszcze zapewni mu godziwy zysk? Można roztaczać cliche opowieści o ludziach, którzy spędzili w swych mieszkaniach kilkadziesiąt lat i teraz ich nie stać na ich wynajem, ale nie zmieni to reguł żelaznego rachunku kosztów i przychodów, a wreszcie i podstawowych norm prawa.

Zacznijmy wreszcie odważnie wskazywać właściwego adresata tych pretensji: czyli prezydentów miast, burmistrzów i wójtów. Bo to właśnie gminy są odpowiedzialne za to, aby każdemu, kogo nie stać na wynajem lokalu w prywatnej kamienicy, zapewnić mieszkanie komunalne albo dopłacać do obecne płaconych czynszów.

A jeśli nie stać obywatela nawet na lokal komunalny, to powinien dostać mieszkanie socjalne.

Jest to elementarny obowiązek, z którego gminy się nie wywiązują, unikając jak ognia spełniania tych powinności. Nie budują mieszkań komunalnych, nie utrzymują mieszkań socjalnych, ochoczo kierują społeczne protesty przeciwko „wyzyskiwaczom”. Nie dają lokali

zastępczych ludziom eksmitowanym, skutecznie podrzucając ich właścicielom domów (i jeszcze za to nie płacą).

Tak zwane ludowe państwo zagrabiło ongi cudze mienie, by je oddać ludowi. Zbudowało też trochę własnego mienia, wmawiając ludowi, że to wspólna własność, która nic nie kosztuje. Dwadzieścia lat temu to państwo zbankrutowało, wcześniej całe mienie doprowadzając do ruiny.

Niby wszyscy wiemy, dlaczego tak się stało, ale ciągle przekonujemy, że winni wszystkiemu są ci „oni”, czyli złodzieje i grabieżcy, którzy ukradli majątek po dobrym wujku i teraz chcą się na nim wzbogacić.

W centrum stolicy województwa śląskiego, u zbiegu ulic Matejki i Słowackiego, stoi pomnik współczesnego bolszewizmu: całkowicie zrujnowana kamienica, świecąca pustymi oczodołami, odrapana, wypalona, zalana, wybebeszona i rozkradziona. Z jej właściciela, Jerzego Seiferta, stosowne urzędy i właściwe prokuratury zrobiły już piniacza, awanturnika i przestępcę, nie wyłączając sugestii choroby psychicznej. Tymczasem jedynym jego grzechem była święta i bezgraniczna naiwność, że w praworządym państwie można, ot tak, po prostu kupić sobie kamienicę i korzystać względem niej z normalnych praw właścicielskich. Wychodzi na to, że we współczesnej Polsce rzeczywiście trzeba być niespełna rozumu, by wierzyć w wyższość prawa nad bolszewią.